

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/176820,Boguslaw-Tracz-Gehenna-wyzwolenia-Zbrodnie-sowieckie-na-Gornym-Slasku-w-1945-rok.html>
26.02.2026, 15:56

Bogusław Tracz: Gehenna „wyzwolenia”. Zbrodnie sowieckie na Górnym Śląsku w 1945 roku

Po wkroczeniu Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. na polską część Górnego Śląska rozpętało się piekło. Żołnierze mordowali masowo ludność cywilną – głównie kobiety, dzieci i starców. Gwałcili dziewczęta, sieroty z domów dziecka oraz zakonnice. Nie było komu ich chronić, bowiem na ziemiach wcielonych w 1939 r. do III Rzeszy mężczyźni zmuszeni zostali do służby w Wehrmachcie.

[Armia Czerwona](#) [NKWD](#) [Zbrodnie komunistyczne](#) [Zbrodnie sowieckie](#)

27.01

W obronie ludności stawiali bohatersko kapłani oraz ludzie w podeszłym wieku – i ginęli z sowieckich rąk. Kiedy w drugiej połowie stycznia 1945 r. na Górnym Śląsku z każdym dniem coraz głośniej rozbrzmiewały odgłosy zbliżającego się frontu, w Przyszowicach zapewne nikt nie spodziewał się nadchodzącej tragedii. Ta granicząca z Gliwicami wieś znalazła się – po podziale regionu w 1922 r. między Polskę a Niemcy – w granicach Rzeczypospolitej. Mieszkańcy mówili w domu gwarą śląską, młodsi mieli już za sobą polską szkołę.

W 1939 r. wszyscy stali się, chcąc nie chcąc, obywatelami III Rzeszy. Wojna zabrała większość mężczyzn, stopniowo wcielanych do Wehrmachtu i wysłanych na front. Na początku 1945 r. we wsi pozostały głównie kobiety, dzieci oraz osoby starsze. Wśród tych ostatnich byli mężczyźni – weterani I wojny światowej i Powstań Śląskich. Niektórzy oczekiwali czerwonoarmistów jak wyzwolicieli.

W piątek 26 stycznia 1945 r. sowieckie natarcie znalazło się na przedpolach Przyszowic. Bezskutecznie próbowały je powstrzymać nieliczne stanowiska niemieckiej obrony wspomagane przez jednostkę pancerną. Chociaż przewaga atakujących była druzgocąca, Niemcy zadali czerwonoarmistom spore straty. Po przejściu frontu na okolicznych polach naliczono 8 wraków niemieckich czołgów i aż 52 zniszczone maszyny sowieckie.

Trudno powiedzieć, czy piekło, które rozpętało się w Przyszowicach tuż po ustaniu walki, było zemstą za opór napotkany w tym miejscu przez Armię Czerwoną, czy – jak twierdzą niektórzy badacze – powodem bestialstwa była „pomyłka” zwycięzców, przekonanych, że zajęli wieś leżącą przed 1939 r. w granicach Rzeszy, a więc zamieszkaną w ich mniemaniu przez „germańską swolocz”.

27 stycznia 1945 r. w tej górnośląskiej miejscowości rozpoczęła się kilkunastogodzinna gehenna. Sowietci mordowali mężczyzn bez względu na wiek, a większość dziewcząt i kobiet gwałcili. Nie pomagały ani prośby w języku polskim, ani przedwojenne polskie dokumenty. Zabijali ludzi gaszących pożary i pomagających rannym. Zmasakrowanym odbierano życie strzałem w głowę. Już po wszystkim znaleziono zwłoki mężczyzny z czaszką zmiażdżoną czołgową gąsienicą. Śmierć poniosło 69 osób. Najmłodsza z nich miała 10 dni, najstarsza 78 lat. Od kul zginęli również czterej więźniowie KL Auschwitz – kilka dni wcześniej uciekli z „marszu śmierci”. Spłonęło prawie siedemdziesiąt domów i zabudowań gospodarczych.

Skrupulatnie, dom po domu

W księgach zgonów parafii rzymskokatolickich w Gliwicach odnotowano dane 817 osób pozbawionych życia przez żołnierzy Armii Czerwonej i NKWD. Ofiar było z pewnością więcej: szacunki wahają się między liczbami tysięcy a półtora tysiąca. Większość zabójstw nastąpiła pomiędzy 23 a 31 stycznia.

Relacje świadków przynoszą z jednej strony obraz chaotycznego terroru, z drugiej zaś metodycznych represji. Nie oszczędzono nawet robotniczych przedmieść. W Gliwicach-Sośnicy zgładzono pensjonariuszy domu starców, a budynek z jego mieszkańcami podpalono. W podgliwickim Szywałdzie (dziś: Bojków – dzielnica miasta) zadano śmierć 120 ludziom, w tym wielu kobietom i kilkorgu dzieciom.

W Miechowicach, obecnej dzielnicy Bytomia, od 25 do 28 stycznia czerwonoarmiści wymordowali prawie 380 osób. Najwięcej – bo niemal 200 – 27 stycznia w zemście za rzekome zastrzelenie sowieckiego oficera. Z domów i piwnic wyciągali mężczyzn i zabijali ich na miejscu lub prowadzili pod pobliski las i tam uśmiercali strzałami z karabinów. Wielu zakatowano, bijąc kolbami i kłując bagnetami, a następnie pozostawiając ich na mrozie, by umierali w męczarniach.

Skrupulatnie, dom po domu Sowieci przeczesywali okolicę. Ze szczególnym okrucieństwem zgładzili inwalidów, zapewne w przekonaniu, że kalectwa nabawili się oni na wojnie. Zbrodniarzom przez myśl nie przeszło, że większość z nich była weteranami I wojny światowej oraz górnikami-rencistami, którzy doznali trwałych kontuzji podczas pracy pod ziemią. Jak wykazało śledztwo prowadzone przez prokuratorów Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, obrażenia głów były tak rozległe, że trudno ocenić, czy zostali zastrzeleni, czy zmiażdżono im czaszki kolbami karabinów. Miejscowego proboszcza ks. Jana Frenzla torturowano, a następnie również zastrzelono.

Krwawe żniwo

Symbolem gehenny opolskiej części Górnego Śląska jest masakra dokonana w ostatnich dniach stycznia 1945 r. w leżącej po zachodniej stronie Odry wsi Boguszyce, gdzie zginęło 283 cywilów. Byli wśród nich zarówno mieszkańcy wsi, jak i uciekinierzy z Opola oraz okolicznych miejscowości. W prawobrzeżnej części Opola zamordowano ok. 280 ludzi; w Byczynie – ponad 200, w Czarnowasach – 150, w Pokoju – 118, w wiosce Kup – ok. 100. Przykłady można mnożyć.

Często pretekst stanowił znaleziony w mieszkaniu mundur jakiegokolwiek formacji cywilnej, np. Służby Pracy Rzeszy, straży pożarnej, poczty, kolei czy służby leśnej. Wystarczyło, że były na nim umieszczone swastyki. Również zdjęcia mężów i synów w mundurach Wehrmachtu, często eksponowane w niemieckich domach na zaszczytnym miejscu, przesądzały o śmierci ich lokatorów. Naszym rodakom nie pomagały przedwojenne legitymacje Związku Polaków w Niemczech ani znajomość języka polskiego.

Krwawe żniwo pochłonęło nawet robotników przymusowych oczekujących „wyzwolenia”. Dla przykładu: w Gliwicach 26 stycznia 1945 r. Sowieci odebrali życie Franciszkowi Urbańskiemu, przedwojnemu pracownikowi Ministerstwa Skarbu w Warszawie – po Powstaniu Warszawskim znalazł się na Górnym Śląsku i został skierowany do pracy w przemyśle zbrojeniowym.

Nie oszczędzano księży, zakonników i sióstr zakonnych. Kapłani ginęli, stając w obronie parafian, zwłaszcza kobiet, lub próbując mediuwać z rozbewziewionymi żołnierzami. W Gogolinie zastrzelono

kilkanaście kobiet ukrytych z księdzem, a dom obłano benzyną i podpalono. W Brzezince pod Gliwicami zamordowano czterech duchownych, w Prudniku – trzech, a w Bytomiu, Gogolinie i Opolu – po dwóch. W części Górnego Śląska należącej przed 1 września 1939 r. do Niemiec z rąk czerwonoarmistów śmierć poniosło od stycznia do maja 1945 r. łącznie 39 księży katolickich i jeden pastor ewangelicki. Wśród nich było siedemnastu proboszczów i siedem zakonników. Najstarszy z zabitych kapłanów miał 79 lat, najmłodszy – 34 lata. 27 z nich było utrakwistami, jak zwykło się wówczas określać duchownych władających zarówno niemieckim, jak i polskim, sprawujących w tych językach posługę duszpasterską wśród miejscowej ludności.

Fragment artykułu z „Biuletynu IPN” nr 5/2022

[Czytaj artykuł Bogusława Tracza Gehenna „wyzwolenia”. Zbrodnie sowieckie na Górnym Śląsku w 1945 roku na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Armia Czerwona, NKWD, Zbrodnie komunistyczne, Zbrodnie sowieckie

Artykuł



„Biuletyn IPN” nr 5/2022 – Zbrodnie spod czerwonej gwiazdy